

Oświadczenie

W dniu dzisiejszym otrzymałem z kancelarii Pana Prezydenta pismo, z którego wynika, iż Pan Prezydent stwierdza, że z dniem 12 września 2018 r. przestaję być sędzią czynnym i przechodzę w stan spoczynku. Jest mi niezmiernie smutno, że Prezydent mojej Ojczyzny nie poczekał z podjęciem decyzji na stanowisko Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej w przedmiocie zgodności rozwiązań wewnętrznych, dotyczących przenoszenia na sędziowską emeryturę 65-latków orzekających w Sądzie Najwyższym, ze standardami unijnymi w zakresie niedyskryminowania ze względu na wiek oraz w zakresie takich granic ingerencji organów władzy ustawodawczej i wykonawczej w niezależność sądów i niezawisłość sędziów, która nie naruszałaby unijnych standardów praworządności. W związku z doręczonym mi dokumentem uważam za konieczne przedstawić moim Koleżankom i Kolegom sędziom z Sądu Najwyższego, ale także i z sądów powszechnych, jak również szerszym kręgom społeczeństwa, swoje stanowisko. Ci wszyscy, którzy słuchali moich dotychczasowych wystąpień, w tym także na forum Senatu RP lub zapoznawali się z fragmentami rozmów i wywiadów ze mną lub z moimi publikacjami, znajdą w nim jedynie potwierdzenie dotąd zaprezentowanych poglądów.

Po pierwsze, nadal uważam, że Pan Prezydent dysponował podstawą prawną do tego, aby w dowolnej chwili odwołać mnie ze stanowiska prezesa Sądu Najwyższego, kierującego pracami Izby Karnej i posunięcie takie nie stałoby w kolizji z unormowaniami Konstytucji RP, w świetle przepisów której tylko kadencja Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego jest szczególnie chroniona. Odrębną kwestią jest jednak to, czy odwołanie takie znajdowałoby uzasadnienie faktyczne, odpowiadające którejkolwiek z ustawowych podstaw odwołania ze stanowiska prezesa Izby.

Po drugie, nadal uważam, że rozwiązania ustawy, które posłużyły Panu Prezydentowi za podstawę prawną stwierdzenia mojego przejścia w stan spoczynku są – w odniesieniu do tych sędziów, którzy swoją służbę w Sądzie Najwyższym rozpoczęli przed wejściem w życie nowej ustawy o SN – niezgodne z konstytucyjną zasadą nieusuwalności sędziów, odczytywaną prawidłowo, to jest w połączeniu z konstytucyjnymi wzorcami niezależności

władzy sądowniczej od dwóch pozostałych władz i niezawisłości sędziów. Szerszą argumentację tego poglądu, a w szczególności zapatrywania na relację art. 180 ust. 1 i art. 180 ust. 4 Konstytucji RP zawarłem w innych swych wypowiedziach, a zatem nie ma potrzeby jej powielania. Dlatego też będę czuł się do dnia 5 lipca 2020 roku, to jest do dnia ukończenia 70. lat, de iure sędzią w stanie czynnym, a nie sędzią w stanie spoczynku. Od osobistych przekonań prawnych należy jednak odróżnić sferę uwarunkowań faktycznych i prawnych, wynikających z treści dokumentu, który mi dzisiaj doręczono. Jestem zatem w tym miejscu winien wyjaśnienie, dlaczego pomimo poglądu, który wyżej przypominałem, poddaję się rygorowi wskazanemu w doręczonym piśmie. Na wstępie wypada wskazać, że pismo to uważam za rozstrzygnięcie w indywidualnej sprawie, chociaż nie jest nazwane tak, jak powinno być nazwane, czyli – zgodnie z art. 142 ust. 2 Konstytucji RP – postanowieniem. Nie chcę domniemywać, dlaczego Pan Prezydent stroni od użycia tej formy. Istotniejsze jest bowiem to, że taki charakter pismo to posiada. Zawiera ono elementy uregulowania statusu jego adresata, wskazanie podstawy prawnej oraz datę i oznaczenie osoby je wydającej oraz podpis Pana Prezydenta. Gdyby zresztą pisma tego nie uznawać za postanowienie, brak byłoby możliwości zaskarżenia rozstrzygnięcia w nim zawartego i brak byłoby jednocześnie drogi do wyegzekwowania wydania rozstrzygnięcia, a więc przyjęcie założenia przeciwnego odcinałoby adresata tego rozstrzygnięcia od możliwości skorzystania z drogi sądowej. Z kolei należy wskazać, że miałbym prawo zakwestionować niekonstytucyjność przepisów, które zostały w piśmie tym wskazane, jako podstawa rozstrzygnięcia, tylko wówczas, gdybym to ja działał w formie orzeczniczej, rozpoznając – używając obrazowego skrótu myślowego – jako „sąd Zabłocki” sprawę osoby trzeciej potraktowanej w analogiczny sposób. Nadal bowiem podtrzymuję także pogląd prawny o dopuszczalności stosowania przez sądy tzw. rozproszonej kontroli konstytucyjności ustaw, polegającej nie na usunięciu z polskiego systemu prawnego, z powodu jej sprzeczności z wzorcami konstytucyjnymi, określonej normy prawnej (w tym właśnie, ale tylko w tym zakresie jedynie uprawnionym jest Trybunał Konstytucyjny), ale na odmowie jej zastosowania w konkretnej sprawie. Nie mam jednak takiego prawa, działając w formie nie-orzeczniczej, to jest odnosząc jako osoba fizyczna, a nie organ władzy sądowniczej, taką normę do własnej osoby, i to niezależnie od stopnia przekonania co do jej niekonstytucyjności. Tego bowiem mógłby dokonać jedynie właśnie inny sędzia, działający w indywidualnej sprawie w formie orzeczniczej, czyli „jako

sąd”, albo – w formie obowiązującej erga omnes, gdyż usuwając w ogóle tę normę z polskiego systemu prawnego – Trybunał Konstytucyjny. W ostatniej kolejności wypada wreszcie wskazać, dlaczego zmuszony jestem poddać się rozstrzygnięciu zawartemu w piśmie podpisanym przez Pana Prezydenta, pomimo zawartego w postanowieniu składu 7 sędziów Sądu Najwyższego z dnia 2 sierpnia 2018 r. tzw. orzeczenia zabezpieczającego. Otóż, znając poglądy przeciwne, jako prawnik mam osobiście poważne wątpliwości co do zakresu działania tego zabezpieczenia, a ściśle rzecz ujmując co do jego granic podmiotowych. Moim zdaniem, bardziej przekonująca jest teza, że dotyczy ono jedynie dwóch sędziów 65-latków, którzy zasiadali w składzie orzekającym w dniu 2 sierpnia b.r. (szersza motywacja tego zapatrywania zawarta jest w powszechnie dostępnej analizie, pióra pana dra Tomasza Zalasieńskiego, opublikowanej na łamach Dziennika-Gazety Prawnej, a więc nie byłoby celowe powielanie tu także tych argumentów). Nadto, gdyby przyjąć pogląd przeciwny, iż zabezpieczenie to działa wobec wszystkich 65-latków z Sądu Najwyższego, powinno ono działać nie tylko wobec mnie, ale także i wobec czterech moich kolegów – sędziów z Izby Karnej, którym Pan Prezydent już wcześniej doręczył pisma o charakterze postanowień stwierdzających datę ich przejścia w stan spoczynku i którzy nadto są za sędziów w stanie spoczynku traktowani - według wiadomości, które pozyskałem - także przez władze Sądu Najwyższego. Uważałbym za wysoce niestosowne, a nawet nieetyczne przyznanie sobie prawa do odmiennego traktowania własnej osoby. Dlatego – na tym etapie postępowania zmuszony jestem poddać się rozwiązaniu, które co prawda uważam za niekonstytucyjne i wątpliwe w świetle standardów unijnych, ale których to jego cech nie mam prawa sam wobec siebie stwierdzać. Wiem, że wskazane tu uwarunkowania są dość trudne do zrozumienia dla nie-prawników, ale z kolei dla mnie, jako prawnika i państwowca, są one oczywiste, niezależnie od tego, jak głęboko nie zgadzam się z rezultatami ich przyjęcia do wiadomości.

Po trzecie, nie mogę na razie odpowiedzieć na pytania kierowane do mnie, czy będę w związku z sytuacją, w której zostałem postawiony, poszukiwał ochrony prawnej przed sądami krajowymi lub trybunałami międzynarodowymi. Nie mogę odpowiedzieć na te pytania, gdyż nie podjąłem jeszcze w tej materii decyzji. Zapewne dlatego, że całe dziesięciolecie prawniczej praktyki nauczyły mnie, aby nie podejmować decyzji pod wpływem impulsu chwili, a szczególnie bez odpowiedniego emocjonalnego wyciszenia. Potrzebuję jeszcze trochę czasu na podjęcie takiej decyzji i znalezienie odpowiedzi na pytanie, czy bardziej będzie mi zależało na dowiedzeniu nieprawidłowości podjętego wobec mojej

osoby rozstrzygnięcia, czy nad tę istotną rację przedłożę rację inną, to jest tę sprowadzającą się do pytania: czy ja, sędzia, chcę procesować się z moim Państwem, w imieniu którego przez całe lata sam wymierzałem sprawiedliwość. O jednym jestem przekonany już dziś. Gdybym nawet podjął decyzję „na tak” i skorzystał np. ze skargi do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, idąc drogą wytyczoną w sprawie Baka przeciwko Węgrom, z absolutną pewnością mogę już dziś zadeklarować, że każdego ewentualnie przyznanego mi eurocenta przekazałbym na szlachetny cel społeczny. W tej materii już dziś mogę złożyć przyrzeczenie publiczne. Nie o odszkodowanie i zadośćuczynienie walczyłbym bowiem w tej sytuacji, a jedynie o to, aby prawo było stosowane w sposób prawy.

Na koniec nawiązanie do słów, do których już nieraz nawiązywałem w swoich wystąpieniach z tej przyczyny, że uważam je za jedno z najważniejszych ewangelicznych wskazań dla sędziów: „Niech wasza mowa będzie: Tak, tak; nie, nie” (Mt.5.37). Trzeba być konsekwentnym. Trzeba społeczeństwu dawać jasne sygnały. Nie można zatem biernie przyglądać się temu, że źle się dzieje z polskim systemem prawnym, niezależnie od tego, czy jest się sędzią w stanie czynnym, czy też sędzią w stanie spoczynku. W konsekwencji, zamierzam młodszym Koleżankom i Kolegom sędziom zawsze służyć, w miarę swych sił, radą i pomocą w tych trudnych dla prawa i dla prawników czasach. Gdyby zaś w wyniku np. ewentualnych orzeczeń Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej polskie władze zmieniły stanowisko wobec sędziów 65-latków w Sądzie Najwyższym i uczyniły to w takiej perspektywie czasowej, która pozwoliłaby mi w dobrej kondycji fizycznej i psychicznej powrócić do orzekania, gotów jestem to bez żadnych dodatkowych warunków uczynić, bowiem zawód sędziego uważam za najpiękniejszy z zawodów prawniczych i w ogóle za jeden z najbardziej fascynujących zawodów, a wymiar sprawiedliwości jest – bez popadania w zbyt ni patos – wielką miłością mego życia.

/-Stanisław Zabłocki-/